

PRZYCZYNY, SKUTKI I WARUNKI POWSTANIA ORAZ KOLPORTAŻ PRASY KONSPIRACYJNEJ WYDAWANEJ POD OKUPACJĄ HITLEROWSKĄ W LATACH 1939-1945

Wstęp

Kiedy Polska znalazła się pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945, szybko przekonała się, że musi mieć w ręku dwie bronie – karabin i pióro. W niniejszym artykule chciałbym przedstawić, jak wyglądała ta druga walka. Odpowiem na pytania: dlaczego czasopisma musiały być wydawane i jakie to miało skutki, jak wyglądało wydawanie gazet pod okupacją, skąd brane były informacje, narzędzia i materiały do wydawania tajnego czasopiśmiennictwa, kto był odpowiedzialny za dostarczanie gotowego materiału do czytelników, ale przede wszystkim chciałbym znaleźć odpowiedź na najważniejsze pytania, które cały czas towarzyszyły mi przy opracowaniu niniejszego tematu – co skłaniało ludzi do pisania informacji w stodółach, w prymitywnych warunkach, na niekiedy wystruganym spręcie i co kazało im roznosić „świszki”, za posiadanie których, w razie odkrycia przez okupanta, czekał ich tylko jeden wyrok – wyrok śmierci? Chciałbym, aby ta praca była udokumentowaniem bohaterstwa ludzi, którzy nie bali się pracować dla rodaków z narażeniem własnego życia. Chciałbym opisać proces powstawania prasy, która miała o wiele ważniejszą rolę niż wydawana w okresie pokoju.

Książek poświęconych zagadnieniu prasy konspiracyjnej jest wiele. Jerzy Starnawski podaje w swojej książce nazwiska osób, które szczególnie interesowały się omawianym tematem. Autor podkreśla jednoznacznie: „(...) po latach, w których ludzie zaangażowani w konspiracji zacierali, dużym wysiłkiem nieraz, ślady swej działalności, a więc niszczyli posiadane zasoby «bibuły», żadne chyba zestawienie nie

zdola tej karty dziejów kultury narodowej odtworzyć w pełni¹. Pisząc ten artykuł autor pragnął sprawdzić, na ile jesteśmy w stanie odtworzyć wydarzenia, dotyczące wydawania prasy podziemnej.

Oparto się w dużej mierze na wspomnieniach osób, które uczestniczyły w historycznych wydarzeniach wydawania tej szczególnej prasy. Nieocenioną pomocą okazała się książka Jerzego Jarowieckiego: *Konspiracyjna prasa w Krakowie w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1945*. Pomocami mniejszymi okazały się książki: Zbigniewa Jerzego Hirsza: *Terenowa prasa konspiracyjna ruchu ludowego 1939-1945* oraz Zdzisława Jastrzębskiego: *Konspiracyjna publicystyka literacka 1940-1945*. Cenne spostrzeżenia znalaziono w książce Ewy Cytowskiej: *Szkice z dziejów prasy pod okupacją niemiecką (1939-1945)*.

Aby wyznaczyć przedmiot naszych zainteresowań, definicję prasy zaczerpnięto ze *Słownika języka polskiego*, który określa prasę jako „ogół czasopism, zwłaszcza wychodzących w danym czasie w danym kraju”². Synonimami prasy będą zwroty: „czasopisma”, „pisma”, „czasopiśmiennictwo”, „gazety”, wzbogacone przymiotnikami: „tajne”, „konspiracyjne”, „podziemne”. Praca nie wyczerpuje w pełni tematu, ponieważ zebrane wiadomości stanowią jedynie zarys wiedzy, jaką dysponujemy na temat tej szczególnej prasy, ale jest jednocześnie odpowiedzią na pytania, które muszą paść, kiedy stykamy się z tematem wydawania pism konspiracyjnych.

Dnia 6 maja 1939 r., kiedy ówczesny minister spraw zagranicznych Józef Beck w odpowiedzi na niemieckie żądania wygłosił w Sejmie przemówienie, w którym stanowczo odmawiał spełnienia jakichkolwiek roszczeń, stało się jasne, że wybuch wojny był tylko kwestią czasu. Wojna wybuchła kilka miesięcy później. „Kłęska wrześniowa 1939 roku przerwała istnienie stu kilkudziesięciu dzienników i ponad dwóch tysięcy czasopism. Przez pięć lat prasa polska żyła w podziemiu – ogółem ukazało się blisko dwa tysiące³ nielegalnych periodyków – i na emigracji. Nowy okres w jej dziejach rozpoczyna w Chełmie Lubelskim w lipcu 1944 roku pierwszy numer «Rzeczypospolitej»”⁴.

¹ J. Starnawski, *Warsztat bibliograficzny historyka literatury polskiej*, Warszawa 1971, s. 112.

² *Prasa*, [w:] *Słownik języka polskiego*, oprac. E. Sobol, Warszawa 2005, s. 752.

³ Liczbę wydawanych czasopism uściśla: P. Matysak, *W obronie oświaty i kultury polskiej*, [w:] *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Polski ruch oporu 1939-1945*, red. K. Sobczak, Warszawa 1988, s. 1048. W roku 1939 ukazało się 55 tytułów, 1940 – 241, 1941 – 336, 1942 – 338, 1943 – 506, 1944 – 600, 1945 – 70.

⁴ W. Pisarek, *Prasa – Nasz chleb powszedni*, Wrocław 1978, s. 27.

Legalnie mogła ukazywać się tylko tzw. „prasa gadzinowa”, która pod koniec wojny liczyła około 50 tytułów⁵. Już 11 października 1939 roku został wydany pierwszy numer „Nowego Kuriera Warszawskiego”, który ukazywał się do końca wojny w liczbie około 200 tysięcy egzemplarzy; 27 października 1939 roku został założony „Goniec Krakowski”, którego nakład wynosił 60-75 tysięcy egzemplarzy⁶. To dwa główne tytuły wydawane przez okupanta. Od początku było wiadomo, komu ta prasa służyła i co miała na celu. III Rzesza robiła z niej użytek, zamieszczając informacje, komentarze polityczne, publicystykę, która przedstawiała ustrój społeczno-polityczny Drugiej Rzeczypospolitej, jako odpowiedzialny za wybuch wojny i klęskę wrześniową, była to prasa na usługach niemieckiej propagandy⁷. Jasno mówili o tym autorzy podziemnej prasy, którzy ostrzegali przed łatwowiernym przyjmowaniem wiadomości ze „szmatławców”. Autorzy ludowej gazety „Reforma” przypominali: „Rozumiemy i chcielibyśmy, by nasi czytelnicy zdawali sobie sprawę z tego, że wszyscy jesteśmy skazani na wchłanianie w siebie trującego jadu propagandy niemieckiej. Wróg nasz prowadzi wojnę totalną, to znaczy walczy z nami na każdym terenie, a nie tylko z bronią w rękę na froncie. Jedną z naczelných broni uderzeniowych wroga jest propaganda, która podaje do publicznej wiadomości wyłącznie i jedynie to, co celom wroga służy a równocześnie godzi w zdrowy rozsądek człowieka, oglupiając go i mamiąc”⁸. Na łamach prasy wzywano więc do bojkotu „gadzinówek”. Przykładem może być „Biuletyn Informacyjny”, w którym wyłuszczonego drukiem wzywano: „Wszyscy do walki z fałszami propagandy niemieckiej” i zachęcano by popularyzować „hasła, poglądy, informacje” prasy tajnej⁹.

Jak wielkie znaczenie ma przekazywanie informacji zdezorientowanemu społeczeństwu, zdawali sobie sprawę okupanci, dlatego 31 października 1939 roku Hans Frank w obecności szefa niemieckiej propagandy Josepha Goebbelsa zarządził: „Cała polska organizacja rozpowszechniania wiadomości musi być zdruzgotana. Polakom nie należy pozostawić aparatów radiowych, lecz tylko czysto informacyjno-dzienniki, żadnej prasy, która wyrażałaby pewne poglądy”¹⁰. Od początku

⁵ J. Święch, *Literatura polska w latach II wojny światowej*, s. 22.

⁶ Tamże, s. 22-23.

⁷ Tamże.

⁸ E. Cytowska, *Szkice z dziejów prasy pod okupacją niemiecką*, Warszawa 1986, s. 220.

⁹ Tamże, s. 200.

¹⁰ Z. Jastrzębski, *Konspiracyjna publicystyka literacka 1940-1944*, Kraków 1973, s. 6.

wojny hitlerowcy zrezygnowali z tezy o tak zwanej „prasie bez poglądów” i zaczęli jej używać jako ważnego środka oddziaływania na społeczeństwo. Prasa miała wspierać pozostałe działania zmierzające do podboju i niszczenia narodu¹¹.

Nieprawdziwe informacje podawane w „szmatławcach” i niemiecka propaganda prowadzona na łamach tejże prasy, sprawiły, że pojawiła się potrzeba wydawania pism, które podawałyby wiarygodne informacje i kształtowały opinię publiczną zgodnie z dobrze pojętym interesem narodowym i polską racją stanu¹². Zadania tego podjęły się władze podziemia, które na łamach wydawanych gazet informowały o bieżących wydarzeniach wojennych. Gdy zaczął ukazywać się Biuletyn Informacyjny Obrońców Polski: „Polska żyje!”, we wstępnym artykule zostały podane nowe założenia prasy. Miała ona przede wszystkim podawać prawdziwe wiadomości, zwalczać plotki, demaskować kłamstwa niemieckiej propagandy, podtrzymywać ducha, zwalczać przygnębianie, pouczać społeczeństwo jak ma się zachowywać w ciężkich czasach okupacji¹³.

Prasa konspiracyjna ukazywała się także „ku pokrzepieniu serc”. Potrzebę budzenia ducha oporu, widział Departament Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj, który stwierdzał: „(...) *zasługą ogromną tajnej prasy w tym krytycznym momencie było, iż umiała się ona przeciwstawić silnej depresji, która ogarnęła znaczną część społeczeństwa (...). Prasa tajna potrafiła przestawić nastroje społeczeństwa i przygotować je do liczenia się z koniecznością przetrwania ciężkiego i długotrwałego przebiegu wojny, zachowując jednocześnie wiarę w ostateczny zwycięski koniec*”¹⁴. Również młodzież nie dawała za wygraną, ale chciała być przydatna w ciężkich czasach: „*Październikowy wieczór 1939 roku w Krakowie, w małym przytulnym pokoiku gwarzy grupka młodych (...). Zbrojne zmagania z wrogiem zakończyły się niewolą, czy uznajemy się za zwyciężonych? Nie! (...) Będziemy krzepić ducha zwątpiałym (...)*”¹⁵. Jedną z form „krzepienia serc”, było drukowanie literatury pięknej. W numerze 37 pisma „Więść idzie” redakcja wzywała do nadsyłania niepodległościowych, wojennych lub ludowych wierszy pieśni lub hymnów. Jest to swego rodzaju fenomen,

¹¹ E. Cytowska, op. cit., s. 8-9.

¹² J. Świąch, op. cit., s. 23.

¹³ Z. Jastrzębski, op. cit., s. 8-9.

¹⁴ J. Jarowiecki, *Konspiracyjna prasa w Krakowie w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1945*, Kraków 1980, s. 46.

¹⁵ Tamże, s. 101.

że ludzie w czasie zmagania na śmierć i życie z okupantem, chcieli śpiewać. Były to „*pieśni oryginalne, wyrosłe z ducha walki konspiracyj i patriotyzmu, pieśni o pięknych melodiach*”¹⁶.

Oprócz informowania i *krzepienia serc*, czasopiśmiennictwo podziemne stało się ważnym ośrodkiem ruchu oporu, ogłaszało różne zasady konspiracji i walki, nakazy chwili, dawało wskazówki postępowania, organizowało masowe akcje podając ich warunki i terminy; stawiano opór wszelkimi możliwymi formami – bojkotowano gadzinówki i imprezy niemieckie, wolno pracowano, pomagano sobie wzajemnie. Obywatele coraz częściej zadawali sobie pytania: jak być czynnym patriotą i przeżyć? Kiedy i jaki będzie bilans skutków jakiejś akcji lub jej braku? To prasa pomagała im w odpowiedzi na towarzyszące podczas okupacji pytania. Prasa pełniła też rolę instytucji prawno-porządkowych, była dowodem na istnienie podziemia, które ostrzegało przed „*szkodliwymi lub niegodnymi Polaka poczynaniami*”, a nawet ogłaszało wyroki śmierci na Polaków, którzy działali przeciw ojczyźnie¹⁷.

Niektóre organizacje kolportowały swoje pisma, w których przedstawiały program i dążenia. Gazety były dla nich rodzajem forum dyskusyjnego i swoistą legitymacją. Często jednak poglądy zawarte w takiej prasie nie wyrażały poglądów całej organizacji, ale tylko kierownictwa, czy wąskiego zespołu redakcyjnego. Nie zawsze organizacje tworzyły jakieś pismo, ale pismo tworzyło organizacje – niektóre grupy zebrane wokół jakiejś gazety przyjmowało jej tytuł jako nazwę dla powstałej grupy (np. „Odwet”, „Pobudka”)¹⁸. Jak wielką wagę partii przykładały do informowania przez prasę, świadczy chociażby stwierdzenie Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, podsumowujące kilkumiesięczną działalność wydawniczą: „*Prasa jest potężnym środkiem przemawiania do mas nie zorganizowanych, wychowania ich i przyciągania. Tam gdzie nie może dotrzeć żywy człowiek z naszą agitacją, tam może łatwo dotrzeć nasza prasa. Żaden ruch polityczny nie może istnieć bez swojego pisma. Kolportaż prasy – to rozpowszechnianie przez nią ideologii (...), prasa stała się jednym z najpotężniejszych środków walki politycznej*”¹⁹.

¹⁶ Tamże, s. 159.

¹⁷ Z. Jastrzębski, op. cit., s. 11. Na ten sam temat pisze także: J. Jarowiecki, op. cit., s. 9, cytując fragment z 9 numeru „Trybuny Ludu”, o prasie podziemnej, która mobilizowała wszystkich „do nieubłaganej walki z niemieckim zaborcą i własnym zdrajcą”.

¹⁸ P. Matusak, op. cit., s. 1048.

¹⁹ J. Jarowiecki, op. cit., s. 113-114.

Pisma konspiracyjne, były wydawane za pomocą prymitywnych środków technicznych w niewielkich nakładach²⁰. Z prasy wydawanej pod okupacją hitlerowską, możemy wyczytać nie tylko informacje, jakie się wtedy ukazywały, ale także możemy zobaczyć czcionki ręcznych, prymitywnych drukarni i „poczuć” klimat, jaki panował w tamtym czasie. Jerzy Jarowiecki, znawca prasy konspiracyjnej wydawanej w Krakowie, wspomina chwile zetknięcia się z tą szczególną prasą tak: „Wzruszenie ogarnia, gdy badacz bierze do ręki pożątkle już kartki, zadrukowane drobnymi, często nieczytelnymi dziś literami; zwraca uwagę ich mały format, niewielka objętość, która zmuszała anonimowych autorów artykułów i redaktorów do ogromnej zwięzłości w wyrażaniu myśli, w przekazywaniu informacji i komentarzy, do maksymalnej oszczędności słowa”²¹.

Kazimierz Banach, były szef sztabu Komendy Głównej Batalionów Chłopskich, współorganizator centralnej prasy ruchu ludowego („Rocha”) i Batalionów Chłopskich określił prasę podziemną „zniszczonymi, marnie wydanyymi, zadrukowanymi świstkami, wygniecionymi gazetkami”, ale jednocześnie podkreślił z jak wielkim entuzjazmem, te „świstki” były witane, mimo, że za ich czytanie, przechowywanie i kolportaż groziła śmierć lub obóz koncentracyjny²².

Cenne wspomnienia o powstawaniu gazet, podają ich twórcy. O okolicznościach powstania pisma „Wieś idzie”, wspominał jeden z członków zespołu redakcyjnego Józef Zastawny: „Zdobylismy przypadkiem radioodbiornik w Krakowie. Powielacza dostarczył Okręg. Farbę i papier zdobyliśmy własnym sposobem w Krakowie. Radioodbiornik początkowo był zainstalowany w Glewcu, stąd czerpano wiadomości do komunikatów frontowych. Następnie i powielacz znalazł się w Rudnie Górnym (...). Ostatnim miejscem powielania była szkoła w Stremboszycach. Tu na poddaszu mieściło się radio i powielacz. Stąd do wyzwolenia wychodziły kolejne numery tygodnika (...)”²³. Na podstawie tej relacji możemy poznać warunki, jakie towarzyszyły wydawaniu gazet – zdobyty skądś radioodbiornik, który był źródłem informacji, jakaś farba, jakieś bezpieczne miejsce, w którym można było drukować.

Informacje były zbierane również bezpośrednio z linii walk. Zajmowali się tym specjalnie przygotowani reporterzy z dużym doświad-

²⁰ Tamże, s. 8.

²¹ Tamże, s. 18.

²² Tamże, s. 18-19.

²³ Tamże, s. 157.

zeniem, ale nie tylko. Stanisław Zięba, dziennikarz katowickiej „Polonii”, wspominał o młodzieńcach, których szkolił na korespondentów wojennych: „W moim wspomnieniu zachowali się jako bezimienna grupa młodych ludzi o dziecięcych twarzach, na których zjawiało się dopiero pierwsze upierzenie, pilnie chłonących każde słowo dziennikarskich wykładów. Wydawało się, że ich prawem powinna być w tym wieku beztraska radość życia, a tymczasem były ciężkie obowiązki wymagające dużego, życiowego doświadczenia i stałe ocieranie się o śmierć. Byli to chłopcy niezwykle poważni, sumienni w wykonywaniu poleceń, o smutnych oczach, z których jednak błyskały iskry zdecydowania i odwagi”²⁴.

W Stronnictwie Ludowym „Roch” schemat zdobywania informacji był następujący: redaktorowi bezpośrednio lub przez łączników podlegał nasłuch radiowy i zespół techniczny²⁵, współpracownik (nazwijmy go umownie X) przekazywał informacje osobie stojącej bliżej zespołu (Y) o jakimś wydarzeniu (Z), X był osobą pewną, dlatego wobec Y czuł się współpracownikiem redakcji, o której nie wiedział nic ponadto a efekt swojej pracy oglądał dopiero czytając pismo konspiracyjne²⁶.

Artykuły powstawały z zebranych informacji w bardzo prymitywnych warunkach: w mieszkaniu, w stodole czy stajni, byle nie wzbudzać podejrzeń²⁷. Nie można nie wspomnieć o trudnościach technicznych. Helena Hanuszkowa dzięki pomocy, której mogła być wydawana „Trybuna Ludowa”²⁸, wspominała po latach: „Brakowało matryc, kalki, taśmy maszynowej, farby powielaczowej, a przede wszystkim papieru. Stara, sfatygowana maszyna do pisania, jaką mieliśmy teraz w mieszkaniu, zaciągała się okropnie i stukala niemiłosiernie głośno przy pisaniu”²⁹.

O warunkach powstawania „Wiadomości Kobięcych”, możemy czytać w opublikowanych wspomnieniach Barbary Matusowej, redaktorki pisma: „Technika wydawania «Wiadomości Kobięcych» była taka sama jak wszystkich innych gazet odbijanych na powielaczu.

²⁴ Tamże, s. 52.

²⁵ Niekiedy redaktorzy zajmowali się sami nasłuchem i redagowaniem komunikatów np. Franciszek Sadurski – redaktor naczelny „Orlich Ciosów”.

²⁶ Z. Hirs z, *Terenowa prasa konspiracyjna ruchu ludowego 1939-1945*, Warszawa 1977, s. 23.

²⁷ J. Jarowiecki, op. cit., s. 122.

²⁸ Helena Hanuszkowa dzięki pośrednictwu prof. Małeckiego, otrzymywała ze sklepiku papierniczego niejakiego Mizi przy ul. Jabłonowskich w Krakowie: papier cyklostylowy, matryce, farbę. J. Jarowiecki, op. cit., s. 122.

²⁹ Tamże, s. 123.

Zamawiało się artykuły do zaplanowanego numeru, trochę je adiu-stowało, pisało na matrycy i powielalo. Najtrudniejsze w tym wszystkim było powielanie. Powielacz nie był najnowocześniejszy, brak nam było doświadczenia w tej pracy toteż, gdy dało się za mało farby, odbitki wychodziły za słabe, jeśli za dużo, to znów wszystko się zalewało – trzeba było odbite strony rozkładać po całej podłodze, aby szybko schły i jedna strona nie brudziła drugiej, a potem znów trzeba je było równo układać, aby po drugiej stronie odbić tekst”³⁰.

O tym, że potrzeba była matką wynalazków, możemy się przekonać czytając o wydawaniu konspiracyjnej prasy Szarych Szeregów: „Prymitywnymi narzędziami wystrugany został z drewna powielacz. Na nieco spazzonej ramce rozciągnięta jedwabna pończocha damska imitowała ma siatkę. Trochę nadto rozciąga, ale wałek z klocka obciążonego kawałkami dętki rowerowej zadawalająco spełnia swe zadanie. Grudzień 1939 – zaczynamy (...). Maszynista jednym palcem starannie wystukuje dwie stroniczki «Informacji Radiowych» (...)”³¹.

Jak już wspomniałem, za kolportaż nielegalnej prasy groziła śmierć lub obóz koncentracyjny. Zbigniew Hirsz przytacza wspomnienia Józefa Barana, szefa łączności, wywiadu i prasy w obwodzie Rzeszów o przykładach bohaterskiej śmierci kolporterów: „Kolportaż i czytelnictwo prasy podziemnej kosztowały ofiary w ludziach. Znam dwa przypadki. W czerwcu 1943 r. hitlerowcy znaleźli «Wieści» u Stanisława Tępra. Został on aresztowany i zginął w Rzeszowie. Leżąc w szpitalu rzeszowskim przesłał do nas wiadomość, że nikogo nie wydał i że możemy spokojnie dalej pracować.

W tym samym roku, w porze jesiennej, na szlaku łączności zwanym Wielki Potok Północny, hitlerowcy aresztowali w drodze łącznika ze wsi Wola Zgłobieńska, przynoszącego prasę ze wsi Nosówka. Łącznik ten okropnie bity przez Niemców utracił przytomność i wyszeptał nazwisko Świdra, pełniącego funkcję komendanta gromadzkiego w Nosówce. Niemcy aresztowali Świdra, bijąc go do nieprzytomności cepami na boisku w jego stodole. Tajemnicy nie zdradził i na nim urwał się dla Niemców dalszy ślad kontaktów na tak zwanym Wielkim Potoku Północnym”³².

Mimo wielkiego niebezpieczeństwa znalazły się osoby, które podjęły się ciężkiego zadania rozprowadzania gazet. Powodzenie akcji

zależało od pomysłowości kolporterów, którzy do przewożenia prasy wykorzystywali wszystkie dostępne środki lokomocji: rowery, furmanki, samochody dostawcze, pociągi a mniejsze ilości gazetek przenosili w rękawach lub pod koszulą, wysyłali pocztą pod zaszyfrowany adres, który mógł odczytać tylko listonosz pracujący na rzecz ruchu oporu³³.

O tym, kto był odpowiedzialny za kolportaż prasy, możemy także przeczytać w czwartym numerze „Jedności Myślenia i Czynu” z dnia 30.06.1944 roku: „Prasa konspiracyjna to wynik bohaterskiego poświęcenia dla dobra sprawy, to owoc znoej pracy i trudu. Przeto postaraj się, by oświata, wiara i otucha, niesiona przez nią, w rychłe zwycięstwo dobrej sprawy zataczały wśród szerokich mas ludowych jak najszerze kręgi. Po przeczytaniu nie niszc, nie pal, bo to wstrętne tchórzostwo z twej strony, niegodne dobrego obywatela, Polaka”³⁴.

Do tego samego nawoływali Bolesław Wójcik, komendant LSB i Stanisław Kot, przewodniczący puławskiego zarządu powiatowego „Rocha” w rozkazie z 15 marca 1944: „Otrzymywanie prasy jest połączone z wielkim wysiłkiem i niebezpieczeństwem kolporterów. Dlatego też wysiłek ten musi być należycie przez wszystkich członków oceniany i przekazana prasa nie może być niszczone, przechowywana przez poszczególne osoby, lecz po przeczytaniu puszczona szybko dalej w obieg, by jak najwięcej ludzi mogło z niej korzystać”³⁵. Takie postępowanie można podsumować stwierdzeniem: „Respektowano nadruk: «Nie niszc – oddaj drugiemu», dzięki czemu jeden egzemplarz pisma czytały dziesiątki, a niekiedy setki Polaków”³⁶.

Z dwóch ostatnich akapitów możemy wywnioskować, że nie tylko kolporterzy dbali o rozprowadzanie nielegalnej prasy, ale także zwykli ludzie. Ewa Cytowska, autorka książki: *Szkice z dziejów prasy pod okupacją niemiecką (1939-1945)*, podsumowuje swoje rozważania o udziale „szarych ludzi” w dziele przekazywania gazet następująco: „Osobisty kontakt z prasą tajną niejako nobilitował czytelnika, zwyczajny «szary człowiek» włączał się do wspólnoty czytających prasę tajną i tym samym włączał w nurt walki, stawał się uczestnikiem wydarzeń wielkiej wagi w wymiarze politycznym, a nawet wręcz historycznym. To odczucie, tę świadomość dawała mu gazetka konspiracyjna. Więcej, apel prasy tajnej o przekazywanie dalej zamieszczanych

³⁰ Tamże, s. 147.

³¹ Tamże, s. 101.

³² Tamże, s. 114.

³³ Z. Hirsz, op. cit., s. 11.

³⁴ J. Jarowiecki, op. cit., s. 165.

³⁵ Z. Hirsz, op. cit., s. 109.

³⁶ P. Matysak, op. cit., s. 1048-1049.

na jej lamach informacji, w odczuciu czytelnika stawał się imperatywem, rozkazem umacniającym wewnętrzne własne przekonanie o własnej roli, o własnym posłannictwie na froncie walki³⁷.

Bardzo trafny komentarz do problemu kolportażu prasy otrzymała Delegatura Rządu w sprawozdaniu okresowym z 1942 roku o sytuacji w kraju: „Dwie sprzeczności stanowią o kłopotach propagandowym; społeczeństwo żąda i potrzebuje prasy, a boi się kolportażu. Żeby prasa zjawiała się z nieba i to wprost w zamkniętym pokoju, a jeszcze wyłącznie do użytku każdego, to sprawa byłaby załatwiona”. „Odwaga” niektórych czytelników pism konspiracyjnych została wykpiiona w karkowskim tygodniku satyrycznym „Na ucho” w satyrze *Pan radca czyta prasę podziemną*:

„Pan radca to jak róży pączek,
Więc z biciem serca, nabożeństwem
I z lekkim drżeniem pulchnych rączek,
I burczeniem w brzuchu częstym – gęstym,
Patrzy na prasę się pobożnie
I wargi drżą w gorączce zda się.
Bierze w paluszki druk ostrożnie
I pst! Pod piętą na obcasie
Po bohatersku, drobnym kroczkiem
Sunie ulicą po kryjomu
I rusza tyłkiem, rusza boczkiem,
I wpada wreszcie, ach, do domu.
Chwyta się mocno drżący klamki,
Ogląda się, nastawia słuchy,
Zamyka drzwi na wszystkie zamki,
Na wszystkie spusty i łańcuchy.
Biedaczek, prawie że już chory,
Lecz Boże święty, to dla Polski!
I dla pewności spuszcza storę,
Bo nuż gestapo, rany boskie!
Dziennik nerwowo w ręce gniecie,
Przez pokój sunie drobnym krokiem,
Na klucz zamyka się w klozecie,
Na druk nieśmiało rzuca okiem.

³⁷ E. Cytowska, op. cit., s. 245.

*A kiedy Hitler weźmie rugi
I Polska wróci nam na nowo –
Radca dostanie Krzyż Zasługi
Za pracę niepodległościową!
Bo przecież jak? Pracował w prasie
I mógł zapłacić swoją głową.
Przecież pod piętą, na obcasie
Nosił podziemne polskie słowo*³⁸.

Zakończenie

Tajne czasopiśmiennictwo wydawane podczas okupacji hitlerowskiej, miało szczególną rolę. Zrodziło się z potrzeby informacji, w opozycji do gazet na usługach niemieckiej propagandy. Cele wydawania prasy nie były takie same jak za czasu pokoju. Odtąd za pomocą prasy pocieszano, podtrzymywano na duchu, budzono opór, wzywano do bojkotu wszystkiego, co zmierzało do zagłady polskość, demaskowano kłamstwa, pouczano jak należy się zachować w czasie okupacji, ogłaszano wyroki na zdrajców. Prasa nie była przyjacielem „szarego człowieka”, ale „każdego Polaka”. Prasa łączyła całe społeczeństwo polskie – dzięki szerokiemu kolportażowi, prasa przemierzała tysiące kilometrów, łącząc tym samym podzielony okupacyjnie kraj w jedno. Wydawane gazety były sygnałem, że duch oporu nie zginął a Polska cały czas walczy.

Prasa podziemna wydawana w latach 1939-1945, powstawała wysiłkiem wielu ludzi, którzy zaangażowani w konspiracyjną działalność, kładli na szali swoje życie. Równie bohatersko zachowywali się ci, którzy później roznosili gotowe materiały. Tylko z uznaniem można mówić o tych, którzy przy pomocy prymitywnych środków technicznych, pokątnie, nie mając doświadczenia, wkładali całe serca, by przy pomocy pióra działać na rzecz narodu.

³⁸ J. Jarowiecki, op. cit., s. 98-99.

MARCIN POTYCZKA

**Causes, conséquences et conditions de création ainsi
que colportage de la presse de conspiration, publiée sous
l'occupation hitlérienne dans les années 1939-1945**

Résumé

Le journalisme clandestin pratiqué sous l'occupation hitlérienne eut un rôle particulier. Il naquit d'un besoin d'information, s'inscrivant en opposition à la presse de propagande allemande. Les objectifs de la presse ne furent pas les mêmes qu'en temps de paix. Dès lors, par son intermédiaire, on consolait, on réconfortait, on construisait la résistance, on appelait au boycott de tout ce qui visait à détruire les traces de l'identité polonaise, on démasquait les mensonges, on donnait des indications sur la façon de se comporter pendant l'occupation, on prononçait des jugements pour les traîtres. La presse ne fut pas l'amie de „l'homme ordinaire”, mais celle de „chaque Polonais”. Elle unissait toute la société polonaise – grâce à un colportage étendu, la presse parcourait des milliers de kilomètres, en unissant ainsi le pays partagé par l'occupation. Les journaux édités furent le signal que l'esprit de résistance ne disparaîtrait pas et que la Pologne luttait toujours.

La presse clandestine éditée dans les années 1939-1945, fut créée sous l'impulsion de nombreuses personnes, qui engagées dans l'activité conspiratrice, jouaient leur vie sur un coup de dé. Cet héroïsme se retrouve aussi chez ceux qui furent en charge du colportage de cette presse clandestine. C'est avec reconnaissance que l'on peut parler de ceux qui, clandestinement, sans expérience et à l'aide de moyens techniques primitifs, eurent à coeur d'agir au nom de toute la nation à l'aide de leur plume.

Traduction: Iwona Bartosz-Przybyło

Marcin POTYCZKA est étudiant III^e année de philologie polonaise au Collège Karkonoskim à Jelenia Góra et IV^e année de théologie au Département de Théologie de l'Université de Wrocław. Il étudie la littérature polonaise et étrangère du XX^e et XXI^e siècles. Il se consacre à l'étude de la littérature polonaise et étrangère du XX^e et XXI^e siècles. Il prépare un mémoire de licence intitulé *Wiersze ostatnie Czesława Miłosza autobiograficznym przekazem poety*.